

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Miszewska. A w tym odcinku Audycji Kulturalnych zapraszam was na spotkanie z Dawidem Krakauem światowej klasy klarncistą, wykonującym zarówno muzykę klasyczną i awangardową jak i muzykę klezmerską. Artysta przyjechał do Warszawy na drugi Międzynarodowy festiwal muzyki Europy środkowej wschodniej EUFONIE. Oorganizowany przez narodowe centrum kultury. Zagrał dwa koncerty pierwszy z Mathew Rosenblum i narodową orkiestrą symfoniczną polskiego radia, drugi z Orkiestrą Klezmerską Teatru Sejneńskiego.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Powiedział pan kiedyś, że uważa się za Europejczyka, który zrobił sobie przerwę od Europy w Stanach Zjednoczonych. Jak się pan czuje uczestnicząc w takim Festiwalu jak „EUFONIE”, który dedykowany jest muzyce ze środkowej i wschodniej Europy.**

DAVID KRAKAUER: ( Mówi po angielsku) Lektor: To wiele dla mnie znaczy, od kiedy skończyłem trzydzieści lat zacząłem eksplorować w muzyczne przestrzenie mojego żydowskiego wschodnio europejskiego dziedzictwa kulturowego muzykę klezmerską. Zacząłem w zespole „The Klezmatics”, z którego odszedłem w połowie lat dziewięćdziesiątych, wtedy zacząłem tworzyć muzykę klezmerską na własną rękę, ale zawsze z takim założeniem żeby nadawać jej nowego wyrazu i żeby w jakiś sposób odzwierciedlała moje życie w Ameryce. A zatem to, że jestem swojego rodzaju przesiedleńcem z Europy Wschodniej z krajów takich jak Białoruś, Polska i Rosja. Mój pradziadek urodził się w Bielsku Podlaskim, dziadek we Lwowie, babcia niedaleko Mińska, ta część świata to dla mnie w pewnym sensie dom. Odkrywanie muzyki moich korzeni, która trafiła do Ameryki, żyła tam własnym życiem powróciła odmieniona, jest bardzo interesujące. Koncert skomponowany przez Mathew Rosenbluma jest utworem, który prawdziwie oddaje moją historię, ale też moje brzmienie nie tylko klarncisty i kompozytora, ale także jako improwizatora. Ponieważ pokazałem Mathew kilka moich specjalnych sztuczek, które on potem wykorzystał w kadencji jest tam też oczywiście historia jego babci, uciekającej w tysiąc dziewięćset dziewiętnastym roku przed pogromem, była wtedy w ciąży z jego matką i urodziła ją w lesie na Ukrainie. To utwór, który dobitnie opisuje ten strach, jak go sobie wyobrażam wszystkich ludzi uciekających przed tą nie dającą się opisać krzywdą, masakrą, nędzą, głodem

i poszukującym drogi do swojego nowego miejsca na ziemi. To, że jestem częścią tej historii, że gram ten utwór jest dla mnie bardzo poruszające i bardzo ważne.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Podczas festiwalu mamy okazje poznać dwa oblicza Davida Krakauera muzyka klasycznego i awangardowego oraz tego zajmującego się muzyką klezmerską. Jest w tym wszystkim także jazz. Jak pan znajduje balans poruszając się między tymi gatunkami, przełącza pan się tak po prostu czy może w jakiś sposób wpływają na siebie nawzajem?**

DAVID KRAKAUER: (Mówi po angielsku) Lektor: Zdecydowanie wpływają na siebie nawzajem, czasami wydaje mi się, że to działa jak przeszczep mózgu, zdarza mi się podczas jednego występu w pierwszej części grać koncert klarnetowy Mozarta, a w drugie różne utwory klezmerskie od tradycyjnych po nowsze jak np. fragment The Dreams and Prayers of Isaac the Blind Osvaldo Golijov czy moje własne szalone kompozycje to zwariowana zamiana Mozarta gram na jednym rodzaju ustnika, która daje mi większą kontrolę nad instrumentem i bardziej klasyczne brzmienie do improwizacji zmieniam ustnik na inny, który jest dzikszy i pozwala na wydobywanie dźwięków różnych barw i innych rodzajów brzmienia. Jednym z najwspanialszych komplementów w życiu usłyszałem, kiedy grałem Mozarta we Francji. Po koncercie podeszli do mnie słuchacze i powiedzieli, że dobrze znają mnie z moich szalonych występów z zespołem i to, że grałem Mozarta było dla nich zaskakujące a nawet trochę zabawne. Ale kiedy mnie słuchali to poczuli się jak gdyby słuchali Mozarta po raz pierwszy w życiu i brzmiało to dla nich jak bym improwizował jego muzykę. To było dla mnie największy komplement. Pytała mnie pani czy te moje dwa oblicza mają na siebie wzajemny jakiś wpływ. Gram Mozarta klasycznie nie dodaje do tej muzyki klezmerskiej kadencji, ale w jakiś sposób po trzydziestu latach klezmerskiego grania wdarło się ono do mojego brzmienia klasycznego. To dla mnie ważne, że istnieje brzmienie Davida Krakauera słyszalnej w muzyce klasycznej.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Rozmawialiśmy o pańskim europejskim dziedzictwie kulturowym, ale być może zgłębiał pan może kulturę polską?**

DAVID KRAKAUER: (Mówi po angielsku) Lektor: W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym drugim roku przyjechałem do Krakowa i obserwowałem zmiany które tam zachodzą, widziałem miasto które wraca do życia przede wszystkim na Kazimierzu. To bardzo ciekawe, że ma on swoje różne oblicza, jedno mogę określić w cudzysłowie, „jako żydowską turystykę”, która wydaje mi się nieco sztuczna, ale z drugiej strony na Kazimierzu działają wspaniałe kluby jak Singer czy Alchemia.

Wspaniale było można zobaczyć młodych ludzi, którzy żyjąc swoim prawdziwym życiem, a nie jakąś rekonstrukcją przeszłości i że to miasto jest bardzo żywotne. Proszę mnie poprawić, jeśli się mylę, ale wydaje mi się, że ale obserwuje coś podobnego w Warszawie. Dawniej, kiedy tu bywałem wydawało mi się, że to trudne miasto a ludzie są zamknięci w sobie, teraz widzę miasto pełne życia, z fajną energią, bardzo mnie to cieszy. Myślę, że ta Polska skłonność do życia, odbudowy, otwartości jest wspaniała. W Ameryce zmagamy się teraz z pewnego rodzaju mrocznością. Mam nadzieję, że kiedyś wszystkie kraje staną się bardziej otwarte, zwrócą się ku kulturze i będą się nią dzielić.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Pan także jest otwarty, jeśli chodzi o myślenie o muzyce klezmerskiej, połączenie jej z hip-hopem mogło się wydarzyć chyba tylko w Ameryce. Czy muzyka klezmerska pasuje do każdej innej?**

DAVID KRAKAUER: (Mówi po angielsku) Lektor: W tym przypadku także chodzi o ludzi jest taki projekt, który zrealizowałem z kanadyjskim producentem i multiinstrumentalistą Socalled i Fredem Wesleyem, który na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był puzonistą i aranżerem James Browna. O Fredzie spokojnie można powiedzieć, że jest jednym z twórców funku. Gdyby jakiś producent postanowił zebrać w jednym studiu nagraniowym faceta od hip-hopu, faceta od fanku i faceta od muzyki klazmerskiej to mogło z tego wyjść coś okropnego. Ale ponieważ to byliśmy właśnie my trzej i znaleźliśmy do współpracy odpowiednich muzyków, a między nami wszystkimi była chemia, byliśmy w stanie sprawić, że to wszystko się udało. Nie chodzi tylko o sam kolarz, czy wymieszanie tego z tamtym, ale o znalezienie właściwych elementów i stworzenie organicznej mieszanki. Myślę, że Mathew Rosenblum w swoim utworze po mistrzowsku połączył elementy muzyki mikrotonowej i awangardowej z elementami klezmerskimi i nagraniami terenowymi ze strony folkowej do tego dołożył jeszcze cytaty z symfonii fantastycznej Hektora Berlioza, którego są pewnego rodzaju magicznym, nadprzyrodzonym i przerażającym podkładem do całego utworu. Te elementy będą ze sobą współgrały, jeśli są miksowane w sposób inteligentny przemyślany sposób. Słyszałem takie między gatunkowe mieszanki, które nie wzbudzały u mnie żadnych emocji, wydawały mi się płaskie i pozbawione duszy. Ważne są odpowiednie wibracje między poszczególnymi muzykami i gatunkami. Gdyby Mathew umieścił w swojej kompozycji jakieś losowe cytaty z dowolnej symfonii Beethovena to nie było by w niej treści, ale wybrał fragmenty z Sabatu Czarownic, które zagęściły atmosferę. Jego utwór opowiada o strachu, ucieczce, niepewności. Proszę sobie wyobrazić, że w wieku dwudziestu pięciu lat z siódmką dzieci, rodzi się kolejne gdzieś w lesie, po tym jak wieś, z której się pochodzi została spalona a wszyscy bliscy wymordowani. Co babcia Mathew musiał czuć a przecież to tylko jedna z milionów takich historii. One wciąż się dzieją, nawet

dziś na Bliskim Wschodzie, Afryce, Ameryce Południowej, na całym świecie. Widzimy je w Stanach Zjednoczonych gdzie mamy do czynienia z brutalnością policji wobec młodych Afroamerykanów, do których najpierw się strzela a dopiero potem zadaje pytania. W każdym razie losowe mieszanie gatunków muzycznych nie ma według mnie sensu. Artystyczne poszukiwania właściwego połączenia jest jak alchemia i jeśli się uda to dzięki ciężkiej pracy, dobremu pomysłowi, szczęściu i właściwym ludziom na właściwych miejscach. Mam nadzieje, że ten pomysł na połączenie grup ludzi, którzy komunikują się między sobą jest trafną metaforą dla wszystkich na świecie. Czy nie było by dobrze gdyby światowi przywódcy potrafili rozmawiać ze sobą z wzajemnym szacunkiem.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Może powinni się spotkać na pańskim koncercie?**

DAVID KRAKAUER: ( Mówi po angielsku) Lektor: Tak, mam nadzieje, że w naszej małej skali jesteśmy w stanie przekazać światu naszą zachętę do dialogu

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czyli głównym celem muzyki jest według pana skłonienie ludzi do zastanawiania się nad pewnymi tematami. A co z rozrywką i dostarczaniem radości?**

DAVID KRAKAUER: ( Mówi po angielsku) Lektor: To też jest potrzebne. Bez radości i zabawy muzyka nie zadziała. Chodzę czasem na koncerty powiedzmy intensywnej muzyki współczesnej. Niektóre utwory są bardzo dobre, ale zdarzają się utwory przeintelektualizowane niewzbudzająca żadnych emocje moim zdaniem nie zależnie od tego jak bardzo skomplikowana jest muzyka. Musi od razu wywoływać w słuchaczu emocje, być może później ktoś będzie starał się przeanalizować utwór i odkryć, w jaki sposób kompozytor go skonstruował. Ale umysł słuchacza powinien pracować na zasadzie „ooo poczułem coś” to ekscytujące, to przerażające, to mnie bawi, a to smuci i to jest ta tak zwana rozrywka. Jako muzycy prowadzimy odbiorców intuicyjnie. Jeśli słuchacz musi się zastanawiać nad utworem to jest to moim zdaniem artystyczna porażka. Jeśli ktoś w trakcie słuchania będzie się ciągle myślał, o co w tym wszystkim chodzi to nic z tego nie wyjdzie, ważne jest żeby coś poczuł nawet, jeśli nie wie dlaczego.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Skoro już wiemy jak powinien pracować mózg słuchacza, to może zechciałby pan opowiedzieć jak pracuje**

**pański mózg? Czy czuje pan jakąś różnicę między graniem klasycznego repertuaru w największych światowych salach koncertowych, a mniejszymi koncertami z muzyką klezmerską?**

DAVID KRAKAUER: (Mówi po angielsku) Lektor: Nie czuję żadnej różnicy, najważniejszy jest zawsze kontakt ze słuchaczem, oczywiście większe sale mają swój specyficzny klimat, ale w zasadzie chodzi o to samo. Wychodzie i dają z siebie tysiąc procent, staram się żeby to było wspaniałe doświadczenie dała publiczności, rzecz jasna, kiedy mam grać w dużej sali koncertowej jak np. Carnegie Hall, The Big Hall czy w Filharmonii Narodowej w Warszawie to czuję się wyjątkowo.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Dziś wieczorem wystąpi pan wspólnie z Orkiestrą Klezmerską Teatru Sejneńskiego. Współpracuje pan z nią od ponad dwudziestu lat, obserwował pan jej rozwój czy ci muzycy potrafią pana jeszcze czymś zaskoczyć?**

DAVID KRAKAUER: (Mówi po angielsku) Lektor: Dużą satysfakcję sprawia mi to, że niektórzy muzycy, którzy byli jeszcze dziećmi albo nastolatkami, kiedy przyjechałem do Sejne w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym piątym roku teraz są dorośli i mają własne dzieci, te rodzinne historie są niesamowite niespodzianką jest dla mnie to, że oni ciągle się rozwijają, stają się coraz lepsi i potrafią zagrać wspaniałe rzeczy. W zespole jest kilkoro dzieciaków grających na saksofonach. Mają może dziesięć, jedenaście lat za którymś razem jeden z nich poklepał mnie po ramieniu żebym posłuchał jak gra piosenkę Charliego Parkera, która jest dość skomplikowana. To naprawdę imponujące, że zagrał ją jedenastolatek. To fantastyczny projekt nie tylko muzyczny, ale też kulturowy i społeczny. Wszystko zaczęło się, gdy Krzysztof Czyżewski przeprowadził się w odległe północne strony Polski. W Sejnach jest piękna kamienna synagoga Jehowa, udało mu się ją pozyskać na cele kulturalne i odbudować kulturę w miejscu gdzie bogate kultury środkowo europejskie żydowska, polska, litewska, białoruska kultura rosyjskich staro obrzędowo zostały zniszczone przez drugą wojnę światową i komunizm. Krzysztof Czyżewski zawsze mi powtarzał, że odbudowują kulturę na ruinach cywilizacji, to wspaniała metafora świata. Potrzebujemy cywilizacji, kultury, ludzkich kontaktów i dialogu między kulturowego a nie nieufności, murów i wycelowanej w siebie nawzajem broni, nasze drzwi muszą być zawsze otwarte żebyśmy mogli dyskutować i traktować wszystkich dookoła jak ludzi. W Jidysz jest słowo „rachmonez”, które oznacza empatie, współczucie. Myślę, że to bardzo ważne w dzisiejszym świecie. Praca, którą wykonują założyciele fundacji Pogranicze w Sejnach to dobra metafora dialogu i ogólnościowej empatii.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jeśli chcecie dowiedzieć się czegoś więcej na temat kompozycji Mathew Rosenblum Lament, Sabat czarownic pisanej z myślą o Dawidzie Krakauerze to posłuchajcie odcinka „Muzyczna opowieść o cierpieniu i zagładzie”, które znajdziecie w naszym archiwum i w linkach w opisie do tego odcinka.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie